



Marek Szwedowski z Warszawy ufa swoim wizjom, bo z doświadczenia wie, że się sprawdzają.

TROPICIELE zagubionych

Jest dobrze znany wśród policjantów zajmujących się zaginionymi ludźmi. Nie jeden raz pomagał im z sukcesem. Dlatego kiedy pani Mariola przyszła na policję z informacjami od niego, bez marudzenia je sprawdzili.

– Byłam kłębkim nerwów – opowiada kobieta. – Od wielu dni nie miałam żadnych wieści o moim mężu, który po prostu pewnego wieczoru nie wrócił do domu. Zawiadomiłam policję, obdzwoniłam znajomych, szpitale. Wszystko na nic. Wtedy kuzynka umówiła mnie na wizytę u pana Marka. **Jasnowidz spojrzął na zdjęcie męża i stwierdził, że Janusz żyje. Kazał mi szukać w szpitalu ciężko pobitego mężczyzny, który stracił pamięć.** Poszłam z tymi informacjami na policję. Po kilku dniach policjanci znaleźli mojego męża. Był w ciężkim stanie, dopiero po kilku miesiącach wróciła mu pamięć.

TRUDNO BYŁO UWIERZYĆ W DAR

To nie jest tak, że jasnowidz zawsze wiedział, że może zaufać swojemu darowi. Zwłaszcza że do 14. roku życia był zwykłym

chłopcem. Wtedy zachorował na zapalenie opon mózgowych. W szpitalu na chwilę przestało bić jego serce, ustał oddech. Pan Marek pamięta, że uniósł się ponad swoje ciało i z wysokości obserwował lekarzy, którzy walczyli o jego życie.

A potem wchłonął go wir. Ocknął się na pięknej łące. Obok niego stał mnich. – Masz jeszcze wiele do zrobienia – wyszeptał.

Chłopiec obudził się w szpitalnej sali.

– Doświadczenie wyjścia z ciała całkowicie zmieniło moje życie – opowiada pan Marek. – Od tego czasu zacząłem mieć przebłyski jasnowidzenia: wiedziałem, co komu wydarzy się w przyszłości, na co zachoruje, kogo spotka. Ignorowałem to, na ile się dało, skończyłem technikum fotograficzne i rozpocząłem pracę w zakładzie. Ale nie uciekłem od przeznaczenia. Pewnego dnia wywoływałem zdjęcia z pogrzebu. Usłyszałem nagle w środku siebie głos: „Młody blondyn zabił, teraz wyjeżdża do Kanady”. Pomyślałem, że poniosła mnie wyobraźnia. Następnego dnia przyszła kobieta odebrać zdjęcia, opowiadała, że zmarłego zamordowano,

do teraz nie znaleziono sprawców. Pokazała ręką na jednego z żalobników i wspominała, że lada dzień wyjeżdża do Kanady.

Pan Marek nie wiedział, co ma zrobić. Nie powiedział jednak kobiecie o swojej wizji, bo w nią nie wierzył. Tylko że takie sytuacje zaczęły się powtarzać, a ponieważ się sprawdzały, jasnowidz zaczął mówić. I coraz więcej osób prosiło go o porady dotyczące przyszłości. A gdy w Polskim Towarzystwie Psychotronicznym potwierdzono jego wyjątkowe zdolności, zdecydował się rzucić pracę zawodową i skoncentrować na wspieraniu ludzi.

JAK NIE STRACIŁEM 100 TYSIĘCY ZŁOTYCH

Marek Szwedowski pomaga nie tylko w odnajdywaniu zaginionych ludzi czy przedmiotów, ale też w codziennych sprawach dotyczących miłości, pracy, inwestycji biznesowych. Można się z nim umówić osobiście w Warszawie albo skontaktować telefonicznie lub przez internet. Jasnowidz nagrywa swoją wizję i wysyła klientowi.

W każdej sytuacji – czy przy wizycie osobistej, czy na odległość – konieczne jest aktualne zdjęcie klienta bądź osób, o które pyta.

– Dzięki jasnowidzowi ocalałem sto tysięcy złotych, bo tyle miałem zainwestować w sprowadzenie obuwia z Holandii – opowiada pan Wiktor. – Marek Szwedowski spojrział na zdjęcie kontrahenta, który obiecywał mi złote góry, i oznajmił, że tego człowieka nie widzi. Patrzy na zdjęcie, a obraz rozplywa się w powietrzu. A na interesie z butami miałem stracić sporą sumę. Najałem więc specjalną firmę i prześwietliłem Holendra. Okazało się, że był to oszust. Na dodatek zdjęcie, które zamieścił w internecie, nie było jego – ukradł komuś tożsamość.

TYM RAZEM POSŁUCHAM RADY

Marek Szwedowski odpowiada na konkretne pytania, mówi też, co widzi. Wizja powstaje zawsze w podobny sposób – jasnowidz wpatruje się w zdjęcie, w jego mózgu pojawiają się obrazy, które interpretuje. *Przez lata nauczył się ufać swoim wizjom, bo czasami nawet z pozoru nieprawdopodobne informacje sprawdzają się po czasie.*

– Byłam po uszy zakochana w Krzysztofie. Poszłam zapytać, jak będzie wyglądało z nim moje życie – mówi pani Katarzyna. – Pan Marek powiedział, że czarno widzi naszą wspólną przyszłość. Mam przemyśleć swoją decyzję, ponieważ narzeczony ukrywa przede mną swoją, jak to nazwał, dwoistą naturę. Wzruszyłam ramionami. Wyszłam za niego. Po kilku miesiącach przejeżdżałam koło firmy męża. Postanowiłam zrobić mu niespodziankę i wstąpić na chwilę. Otworzyłam drzwi i zobaczyłam, jak obściskiwał się z młodym mężczyzną. Przyznał się, że jest biseksualistą. Rozwiedliśmy się, a ja ponownie przyszłam do jasnowidza dowiedzieć się, jak skleić moje życie. Tym razem z pewnością zastosuję się do rad pana Marka.